Nr. 4.

WTOREK.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp
Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 7 LISTOPADA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

KRAKÓW dnia 6 Listopada.

Intelligite reges! W strasznéj, bratobójczéj przed oczami naszemi dopiero co odbytéj walce w Wiedniu, jest coś tak głęboko tragicznego, że niepodobna bez przerażenia spojrzeć na te przeciwne siły, co jakby z elementem wściekłości, nawzajem się ujęły w śmiertelne objęcia. Dwa podobne co do natury, równe co do formy szatany anarchii wyzwały się do srogich zapasów, ktoby nad ludzkością miał osiągnąć panowanie; a ludzkość jeżeli się do wyższych niepodniesie celów i wyższéj nie uzna prawdy, padnie nanowo ofiarą w chwili, która zdawała się zwiastować i zwiastowała w istocie błogą przyszłość.

Kiedy dziś tryumfujący zwolennicy dawnego stanu rzeczy, grzmią słowy ostremi przeciw nieporządkowi moralnemu jaki się poniekąd w ruchach ludowych objawia, kłamią prawdzie i sumieniowi: pytamy, jakie to są prawdy których się obrońcami mienią? Kto pierwszy pogwałcił prawo narodów? Kto pierwszy pogwałcił prawo własności? Kto pierwszy zaufanie i miłość bożém przepisaną prawem, między równymi co do godności, nierównymi co do darów ziemskich braćmi podkopał? Kto rozwiązał prawo odwieczne boże, skruszył tablice prawa, a natomiast cielca z podłego kruszcu wystawił i czołem mu bić kazał? To wszystko zrobił systemat który teraz odwołuje się do praw społecznych, do idei władzy, organizmu, słowem systemat, co anarchię chcąc siłą ustalić, podstępnie sprawę porządku i ładu jakoby swoją ogłosił.

Gdyby tak istotnie było, sprawa porządku i ładu, która jest razem sprawą wolności, cnoty, jest nam sprawą tak świętą, tak koniecznie do normalnego rozwinienia ludzkości, a zatem do panowania prawa, wolności, nauki, słowem rzetelnéj cywilizacyi potrzebną, że mimo krwawych ofiar, jakich wymagała, z żałobą w sercu, ale z rezygnacyą patrzelibyśmy na konieczność, co w pewnych epokach historyi, takie krytyczne wywoływa przesilenia.

Ale tak nie jest. Ludzie którzy nie sprawę domu Habsburskiego popierają, obecnie zwycięztwo w Wiedniu odnieśli, są ci sami, co straciwszy nawet pojęcie właściwe monarchii, po prostu usiłują przywrócić państwo sztuczne na pogańskiéj myśli oparte, co od sześciu miesięcy niczego się nie nauczywszy i niezapomniawszy, jak w r. 1846 wywołali element który ich pochłonął, tak dziś oddali się elementowi wojskowemu, który równie zabsorbować ich potrafi. Walka przeto w Wiedniu była walką anarchii uorganizowanéj, ostatni swój wyraz w wojsku mającéj, przeciw anarchii, która nadto jest ruchomą, aby przyjść mogła do zewnętrznego organizmu.

Nie lękamy się w chwili kiedy powrotu przemocy obawiać się można, całą jéj powiedzieć prawdę, ale nie zamilczymy również bezwzględnie przekonania naszego, względem ruchu wiedeńskiego.

Ruch 6 Października który w obec legalnych organów narodu rozpoczął się gwałtem, napiętnował mordem i rozlewem krwi bratniéj, uważamy za ruch anarchiczny i antysocyalny. Dla tego, jak niemiał właściwego punktu wyjścia i jasnego celu, tak nie mógł przyjść do właściwego wyrazu.

Jako Polacy, widząc w nim rozstrojenie ostateczne potęgi austryackiéj, mogliśmy nań patrzeć obojętnie lub wedle korzyści jakieby nam przedstawił, z udziałem albo niechęcią; jako ludzie zasad politycznych, pragnący wyzwolenia społeczności z form obumarłych, a przejścia nie w konwulsyjne przesilenia, ale w harmonijne rozwinięcie sił żywotnych, kędy pod opieką prawa każda indywidualność znalazłaby swe miejsce, własność opiekę, a wolność sferę działania, uważamy ruch wiedeński jako gwałt zadany zasadom w Marcu i Maju zdobytym, na korzyść czczego szału, który mógł być pożytecznym dla Węgrów, zbliżającym do jedności niemieckiéj, ale jak nie miał podstawy w ogole narodu, tak zgoła nie wytknął sobie celu i był nierządem dla nierządu.

Jakoż Sejm czuł to dobrze i przez kilka tygodni odgrywał rolę niejasną, łagodzącą, zbliżającą; chwalił powody powstania, oświadczał się z uszanowaniem dla cesarza, słowem żadnéj logicznéj nie okazał konsekwencyi. Jedna tylko frakcya frankfurtska rozumiała swe cele, ale czy siły, czyli też energii nie miała do ich otwartego przeprowadzenia.

Położenie posłów polskich, dziwnie odważne i szlachetne, jak zawsze gdzie się trzeba poświęcić, było najtrudniejsze: nie teraz chwila aby je politycznie oceniać, dzisiaj oddajemy im z dumą tę pochwałę, iż jeżeli nie wybawili sprawy narodowéj, ocalili narodową godność.

Czy podobne położenie rzeczy wymagało tak srogich środków, czy cokolwiek usprawiedliwić je może, dziś nie rozbieramy. Nie rozbieramy także pytania, na czyją to korzyść niby cesarska władza została przywróconą: czy przypadkiem nie na korzyść dawnego biórokratycznego elementu, co pod płaszcz cesarski i interesów społecznych się kryje, kiedy jednego i drugie zdradził. Albo, czy nie na korzyść dzikiéj siły wojskowéj? Obecnie na te pytania nie odpowiadamy, ale chcemy tę naukę wyprowadzić, i pragnęlibyśmy gorąco, aby najwyżéj i najobszerniéj zrozumianą była. Gwałt zadany prawdzie, prawom boskim i loice ludzkości, ujęty w organizacyą administracyjną, trwać może czas jakiś z pozorem porządku i ładu, ale zwolna spruchnieje ta budowa wewnątrz; nowe żywioły sił nabierają, pęka zwierzchnia skorupa i nowe objawia się życie. W ówczas biada ludzkości, jeżeli naprzeciw staremu fałszowi, powstanie fałsz nowy, różny co do formy, podobny co do istoty, bo także na przemocy mniejszości, namiętnościach i braku loiki oparty.

Podobny fałsz powstał w Wiedniu w obec prawodawczéj, na najobszerniejszéj podstawie wybranéj władzy, podobny objawił się we Frankfurcie, objawił w Badeńskiém i wszędzie też same wywołuje skutki: rozlew krwi bratniéj, rozdział w narodzie i wzmocnienie despotyzmu całą massą ludzi trwożliwych, co nie wiedząc iż sam jest anarchyą, w nim wybawienie od anarchii upatrują.

W pośrodku tych dwóch często błędnych, często zbrodniczych stronnictw, powinni stanąć ludzie prawdy i prawa, a zatém ludzie porządku i wolności; nie po to aby chcieć utrzymać to co istnieć nie może, powołać do życia co obumarło i umrzeć powinno, ale po to aby egoistycznym biórokratom z jednéj strony, zarozumiałym sofistom i maluczkim intrygantom z drugiéj, stawić śmiało czoło i wybawić z téj ogólnéj powodzi cywilizacyą nad którą ośmnaście pracowało wieków, a która obecnie w wolności, we własności, w rodzinie i w nauce jest zagrożoną. O tych ludzi co mieli odwagę stanąć w poprzek potoku ludowych namiętności, złamać się powinny i złamią, mamy w Bogu nadzieję, chytre usiłowania dawnego systematu, który w szale zwycięztwa, gotów się posunąć do wstecznych usiłowań. Oni powinni dziś powiedzieć władzy, która widzi teraz owoc

kilkadziesiątletnich błędów, że jeżeli nieusprawiedliwić, to przynajmniéj wytłumaczyć może srogie wystąpienie przeciw stolicy; przekonać czynami, że nie dla interesu kasty urzędników lub dynastyi, ale dla utrzymania powagi prawa, rzuciła tyle krwi i nieszczęścia na szalę. W każdym zaś razie, czy te słowa będą zrozumiane albo nie przez ludzi którzy dowiedli iż nic zrozumieć nie mogą, powiedzieć winniśmy, iż położenie ogółu narodu nie zmieniło się wcale.

Naszych praw wiedeńskie wypadki ani skrócić, ani zmienić nie mogły, w zupełności przy nich obstawać winniśmy i będziemy. Nieprzekroczymy drogi prawnéj, ale na téj drodze jawnie i śmiało będziemy walczyć bronią pisma; władze ukonstytuowane winne walczyć właściwą im bronią, aby nietylko to co jest, utrzymać, ale jeszcze uorganizować i w cały mechanizm rządowy wprowadzić.

Jeżeliby zaś, czego mniéj się obawiamy, bo rachujemy na szczepy słowiańskie, stronnictwo czy dworu, czy kasty urzędników, bo trudno dojść kto kogo uwodzi, miało istotnie podawnemu chcieć państwem zawładnąć, to w ówczas urzeczywistni się następność wymowna, przed kilku dniami przez jedno z najlepszych pism naszych przewidziana, zacznie się nanowo wojna podziemna towarzystw tajnych, konspiracyj; elementa żywotne, pozbawione powietrza i światła, w fałszywą przejdą fermentacyą i nastąpi ostateczny onych rozkład w kształcie socyalnéj powodzi. *Itelligite reges!*

Dom Rakuzki nie wyratuje już swojéj dawnéj potęgi to rzecz próżna; ale może albo popchnąć nas w ten odmęt, lub na schyłku swoim, na zamknięcie księgi, w któréj i piękne znajdują się karty, posłużyć do wydobycia z onego narodów, które była Opatrzność na czas, jego powierzyła sterowi; może być owém ciałem pośredniem, co często w działaniach chemicznych, zlewa dwa nie mogące spowinowacić się pierwiastki. To jest właściwe, jedynie godne dla niego stanowisko, to powinni zrozumieć ludzie stanu, jeżeli są w sejmie, i rządzie.

Nie możemy skończyć nie wspomniawszy z uwielbieniem energicznéj, konsekwentnéj, bohatyrskiéj odwagi wiedeńczyków. Choć na mylnéj drodze, umieli oni jak na mężów przystoi wytrwać w zajętém stanowisku: upadli, ale zwyciężeni nie zostali. Daj Boże, aby kiedy przyjdzie chwila dla narodu naszego ostatecznéj walki, okazała się w nim ta jedność i dzielność, jaką się młodzież wiedeńska odznaczyła; więcéj na jéj pochwałę powiedzieć nie możemy.

Korespondencya ze Lwowa. — Pospieszamy z udzieleniem czytelnikom naszym trzech listów ze Lwowa w ciągu ostatnich wypadków pisanych:

Lwów 2 Listopada. — Wczoraj rano nadeszły jakieś dzienniki z bardzo pomyślnemi dla sprawy wiedeńskiéj wiadomościami. Więc radość powszechna. Po południu o 4 atoli nadeszły wieści przeciwne. Czytałem odpis depeszy przysłanéj od jen. Schlika. Nierozumiem dla czego wiadomości tych nieogłoszono aby lud prawdy się dowiedział. Tak nadszedł wieczór. Kiedy w przyjacielskim domu spokojnie u stolika z herbatą siedziemy jeden z gwardzistów dał nam znać około 7 wieczór, że kanonier austryacki pijany zabił gwardzistę narodowego i drugiego ranił, że poruszenie wielkie w mieście i oburzenie pomiędzy ludem. Lecz gdy nie mówił aby zachodziło jakie niebezpieczeństwo, byliśmy spokojni. O godz. 9 przychodzi znajomy z wiadomośsią, że wojsko się zbiera i lud gromadzi. Jakoż zwołano kompanie gwardyi narodowéj do komend, ruch miał wyjść z rynku, gdzie był odwach austryacki i gwardyjski. Do żołnierza austryackiego stojącego przed swoim odwachem miano strzelić lecz go nie raniono. To spowodowało komendę do wydania rozkazu koncentracyi wojska; opuścili więc austryacy odwach w rynku, który gwardya nasza zajęła. Po ustąpieniu austryaków z odwachu, cztery ulice prowadzące do rynku zabarrykadowano. W ulicy krakowskiéj od akademii są także 4 barrykady wystawione po 1 piętro; na ulicy Nowéj i innych także barrykady. Dotąd miasto samo zabarrykadowane, ulice przedmieść wolne. Wojsko skoncentrowało się w nocy po placach przedmieściowych do okołą miasta. Dano z góry zamkowéj 3 strzały armatnie, allarmowe, ale co gorsza około 12téj puszczono trzy razy rakiety, których ja sobie inaczéj tłumaczyć nie mogę tylko że to były *sygnały* albo dla Rusinów z okolic albo dla wojska jeźli gdzie jakie stoi. Tak przeszła noc. Dziś nad ranem około 6téj zbudził mię ze snu ogień plutonowy z ręcznéj broni, bardzo blisko gdzieś ku miastu. Wracający z miasta posłaniec opowiada że gubernator, dowódzca gwardyi i jenerał komenderujący, objeżdżali z rana wszystkie barrykady wszędzie dali słowo że sprawca (kanonier) ukarany zostanie, żeby się uspokoić i barrykady rozbierać, więc też barrykadę akademicką na placu S. Ducha, tuż przy jezuickim kościele dobrowolnie rozebrano. Lecz ledwie się to stało, gdy batalion z pułku Nugent dał ognia plutonem do akademików z których dwóch trupem położył; łatwo sobie wystawić co się po takim czynie w mieście dzieje. Budują barykady na nowo; biją w dzwony, ludu zbrojne tłumy biegną ku miastu. Jest godzina 8 kiedy to piszę.

10 *z rana.* W téj chwili rozpoczął się ogień rzęsisty z dział i ręcznéj broni, w ulicach. Dwa działa grają wzdłóż ulicy Halickiéj; krzyk w mieście rozlega się aż do naszego domu. Walą także z góry zamkowéj, czy granatami czy rakietami niewiem, bo nic pojąć nie można. Płacz i jęk kobiet i dzieci. Z okien moich widać kościoł pojezuicki; z okien jego strzelają na plac pod nim, kto? nie wiem, ale zapewne nasi, bo na placu austryacy.

Godzina 12 *i pół.* Bombardowano miasto od $10\frac{1}{2}$ do téj chwili — teraz ucichło — ale z broni ręcznéj ciągle strzelają, nie wiem do kogo, bo domy zamknięte i żadnéj nie ma komunikacyi. Na ratuszu od godziny powiewa biała chorągiew. Miasto w dwóch miejscach się pali.

Godzina 1 *i pół.* Wydział miejski zawarł kapitulacyą któréj głównym warunkiem złożenie broni i utrzymania spokojności. Czas dany do 2giéj. Tymczasem ratusz w płomieniach. Przerażający widok nad wszelkie wyrazy! Całe miasto okryte kłębami czarnego dymu, a ratusz jak wulkan jaki zieje ogniem. Akademia także się pali, ale tam ratuje legia akademicka. Ratusza nikt nie ratuje. Miasto puste, wojsko otacza go całe. Strzela do każdego kto tylko przechodzi po ulicy. Zabitych mnóstwo, osobliwie akademików. Strzały z jezuickjego kościoła które widzieliśmy, miały być od urzędników którzy się uzbroili i strzelali do gwardyi, która w niewielkiéj liczbie się zebrała i bez dowódzców jak błędne owce popychana i wystrzeliwana.

Godzina 2. Kłęby dymu ogromne buchają z akademii, widać że ugasić nie mogli. Zawieszenie broni zdaje się także być na próżno. Oddział piechoty austryackiéj zbliżył się w ulicy Jezuickiéj do akademii. Dostał całą szarżę i cofnął się. Słychać znowu strzelanie, więc niema końca. Na placu Ś. Ducha stoi przynajmniéj dwa pułki piechoty, są to widać przygotowania na akademią. Pożar ogromny. Dymy zakrywają prawie niebo. Noc nas czeka okropna!

Godzina pół do 3. Słychać na nowo huk dział ale w mieście, na ulicach, gdzie i do kogo stzelają, niewiadomo.

Godzina 3. Strzelanie ucichło, ale przechodzi wszelką okropność widok palącego się ratusza. Wieża właśnie cała stoi w płomieniach; przez wszystkie okna, przez otwory zegaru, przez latarnie, kopuły, buchają języki płomieni. Tłumy ludu przypatrują się zdala temu straszliwemu widokowi — tylko czekają rychło runie. Palą się już dwa domy w rynku. — Gubernium, koszary, wszystko w płomieniu. Z akademii właśnie dach zleciał, wojsko na placu świętego Ducha jak stało tak stoi.

Dochodzi mię wiadomość że l gia akademicka się poddała, broń złożono pod klucz który oddano Hammersztein owi. Wyszła w tym względzie proklamacya którą posełam. Wszystkie swobody odjęte. Lwów w płomieniach. Tysiące

nieszczęśliwych familii, prowincya cała na łasce Bożéj, ofiar przeszło 200 z których, saméj młodzieży 150.

Z 3 Listopada. Dzień zaduszny 1848 r. pamiętny będzie w historyi miasta Lwowa. Czegośmy się ciągle obawiali, to się i stało! przyszło do starcia się bardzo krwawego i skończyło się, jak można było przewidzieć, na naszéj klęsce.

Strzał dany onegdaj wieczór na rynku do odwachu austryackiego, był hasłem do koncentracyi wojska, ewakuacyi odwachu, i budowania barykad, padł z pośrodka ludu ale od *finanswachy austryackiéj.*

Po danym znaku alarmu trzema strzałami armatniemi, Wybranowski pojechał do Hammersteina z zapytaniem co to znaczy? Hammerstejn odpowiedź swoją drukiem ogłosił; treść jéj: barykady mają być usunięte, proletarjat z ulic ustąpi — a on nawzajem wojsko cofnie.

Wsaméj rzeczy zniesiono barykady, i około 6 rano adjutant placu obiechał wszystkie posterunki a przekonawszy się, że warunki dopełnione, podziękował Krasickiemu kapitanowi 1 komp. gward. nar. za pomoc, w ukończeniu *alles auf friedlichem Wege.* Lecz ledwo odjechał, batalion pułku *Nugent* stojący naprzeciw legii akademickiéj dał do niéj ognia, kilku ranił, a dwóch trupem położył. Znów zaczęto barykady stawiać. Wybranowski z całym sztabem znowu jedzie do Hammersteina. Uzyskuje od niego obietnicę najsolenniejszą, że tak kanonier, który zabił gwardzistę, jako żołnierze co strzelili do akademików, najsurowiéj ukarani zostaną; obiecuje publikować *Standrecht* na żołnierzy i publikuje takowy bez zwłoki. Po raz drugi wrócił Wybranowski z missyją pokoju. Szło atoli o ułagodzenie akademików, którzy rozjątrzeni i słuszną zapaleni zemstą, przedstawień jego słuchać niechcieli, odjechał więc z niczém. Barrykady osadzone były akademikami, ale nie strzelano; aż dopiero na Ormiańskiéj ulicy koło godz. 10 do przechodzącego mocnego patrolu kanonierów dano ognia i 7miu zabito. Wtedy przybyły na pomoc grenadyery, i zaczął się bój. Działa na ulicy Halickiéj i Nowéj, grały kartaczami. Kanoniery zaś poszły prosto na zamkową górę i bez *niczyjego rozkazu* zaczęli bombardować miasto, a głównie akademią. Na to, wydział miejski wysłał swego prezesa Gnoińskiego, spytać komenderującego co to znaczy? Zapytany oświadczył, że nietylko tego nienakazał, ale owszem posłał rozkaz, aby bombardować zaprzestano; a na dowód, że tak jest, zaprosił Gnoińskiego, żeby osobiście z nim jechał na zamek. Tam Gnoiński był świadkiem, jak mimo zakazu Hammersteina artylerya niechciała zaprzestać bombardowania. I dopiero, gdy posłał po piechotę i zagroził dziesiątkowaniem, odstąpili. Gnoiński zawarł armistycyum do godziny 2giéj, w którym czasie skłonił dakademików i to wszystko, co się pod imie akademii poszywało, do złożenia broni i rozebrania barrykad.

Tymczasem, miasto paliło się przez noc całą; i teraz, kiedy to piszę, pali się. Zgorzało dotąd ze szczętem: Ratusz, (kassy, archiwa uratowane, prócz regestratury) stary teatr ze salą redutową, Akademia i gimnazyum zupełnie, 11 domów prywatnych, dwa pokoje na górze w nowym gmachu gubernialnym.

Wczoraj wieczór około godz. 9 przy świetle tego pożaru, ogłoszono tutaj zwycięztwo nad wiedeńczykami. Oficer w towarzystwie trębaczy jeździł po placach, na których biwakuje żołnierstwo. Cała ta tłuszcza na pół pijana, krzyczała tak ogromnie *Wiwat!* żeśmy się pozrywali z łóżek, myśląc że znowu co nowego. W nocy słyszeliśmy pojedyncze strzały ręcznéj broni, a raz koło pierwszéj rotowy ogień, bardzo silny. Do kogo i kto, po kapitulacyi mógł strzelać? — niewiadomo. To tylko pewna, że ze strony władzy niema najmniejszego ładu i głowy. Dotąd żadnéj proklamacyi co i jak będzie. Żadna władza niewystąpiła; wszystko w zawieszeniu. — Są też i tacy, co o zemście myślą; a gdy dotąd tylko akademię rozbrojono, więc łatwo być może, że przyszło do jakiéj kolizyi.

Od rana deszcz leje jako z cebra, czemu się wczoraj niejawił! on téż zapewne dopiero podoła pożarowi, który bez niego całeby miasto pochłonął. W stronie pożaru niewidać tylko kłęby dymu; — ale noc, noc była okropna. Nic podobnego niepamiętam od 25. Lutego 1831. roku, kiedy warszawskie ulice, oświecała łuna palącéj się Pragi.

O pół do 10. zrana. Słychać znowu strzały z ręcznéj broni. Ludzie wracają z miasta, gdzie ani chleba ani mięsa kupić niedostanie. Żołnierze pijani rabują na Zarwanicy i na Krakowskiém przedmieściu. Mnóstwo chłopów (bezbronnych) stoi po placach i ulicach, piją i bratają się z wojskiem; kto tylko z cywilnych przechodzi, strzelają, naigrawając się. Dziś od rana kilka osób zabić mieli. Z drugiéj strony donoszą, że jakiś akademik miał zabić oficera w cukierni... Z tém wszystkiem, dotąd żadnéj proklamacyi, żadnego ogłoszenia; niewiedzieć co się stało, co się dzieje i kogo słuchać.

Godzina 12. Przynoszą mi kapitulacyę, którą wam posyłam. Biblioteka, która się dotąd trzymała, pali się...

Dnia 4 Listopada. — Miasto Lwów srodze ucierpiało. Zwycięzcy palili z placu, główne zakłady publiczne. Spalili ratusz dla tego, bo tam był sztab gwardyi narodowéj i główny jéj odwach, tudzież lokal wydziału miejskiego, i padł ofiarą sam gmach, nowiuteńki, kosztowny, olbrzymi; szkody przynajmniéj półtora miliona, padły również ofiarą Archiwa miejskie. Spalili Akademią, gymnazyum, szkołę techniczną i normalną dla tego że tam była siedziba gwardyi akademickiéj. Ofiarą więc tego padły kosztowne i rozległe gmachy: Gabinety: zoologiczny, fizyczny i anatomiczny; ale co najboleśniejsza, Biblioteka uniwersytecka zawierająca blisko 40,000 tomów i manuskryptów kilka bardzo rzadkich, których nawet w bibliotece Ossolińskich niema. Spalili stary teatr i salę redutową dla tego, że tam była siedziba Rady narodowéj centralnéj. Nadto 10 domów prywatnych i jedyną salą publiczną. Spalili nareszcie domy Mieczysława Darowskiego i Tomanka, pierwszego dla tego że był jednym z najżarliwszych członków Rady centralnéj, drugiego że tym samym był w legii akademickiéj.

Z opowiadań i listów dowiedujemy się, iż zginęło z cywilnych 116 osób, między innymi miał poledz Ludwik Jabłonowski z Lubieńca; mówią też o półkowniku Bobińskim i Wybranowskim dowódzcy gwardyi że mają być ranni.

Gazeta Lwowska nic nowego nie donosi.

Lwów 3 Listopada. Wyszło tu dzisiaj następujące rozporządzenie: » W kapitulacyi z d. 2 b. m. punkt 5 stanowi, że wrazie niedokładnego wykonania warunków kapitulacyi, lub ponowienia się podobnych wypadków, jakie w dniu powyższym zaszły, miasto Lwów ogloszonem będzie w stanie oblężenia.

Gdy wśród przeszłéj nocy i również dziś rano strzelano na moje wojsko z okien i piwnic, skąd czerpię przekonanie, że anarchiczne stosunki wczorajsze chcą się dalej ciągnąć, ogłaszam miasto Lwów z przedmieściami, w stanie oblężenia.

Zaczém rozporządzam:

1. Powszechne rozbrojenie.
2. Zamknięcie wszelkich klubów i zawięszenie prawa zgromadzania się, (a tém samém zniesienie rady narodowéj centralnéj).
3. Oprócz niemieckiéj i polskiéj gazety Lwowskiéj, żadna inna przez czas stanu oblężenia nie będzie cierpianą.
4. Wolność druku także o tyle zostaje ograniczoną, iż bez mego pozwolenia, żaden plakat, ani drukowanym, ani przylepianym być niemoże
5. Komissye mięszane mają odbyć rewizye, w celu złożenia broni, we wszystkich domach gdzie uznam za stósowne takowe zarządzić.
6. Wszelkie zbiegowiska na publicznych miejscach są wzbronione.
7. Ogłasza się niniejszym prawo doraźne na wszystkie z bronią w ręku schwytane i opór stawiajace cywilne indywidua, równie jak na tych, którzy do rozruchu namawiają.

Lwów 3 Listopada 1848.

Hammerstein, feldm. porucznik.

Obwieszczenie. — Smutne wypadki wywołane w pierwszych

dniach b. m. przez uporczywe dążności nieprzyjacioł porządku i dobra kraju, pociągnęły za sobą nieszczęśliwe skutki, do których spiesznego uchylenia najsilniejszemi środkami, rząd się powołanym czuje.

Wiele familij zostało bez przytułku, potraciło dobro i mienie; czynność pojedynczych urzędów dla braku umieszczenia jest zawieszona, publiczne bezpieczeństwo zagrożone.

Ażeby potrzebne w tym względzie środki z wszechstronną przezornością obradzić i czymprędzéj w wykonanie wprowadzić można, ustanowiłem w porozumieniu się z Jego Excellencyą panem komenderującym jenerałem *komissyę* z zakresem działalności rządu krajowego, złożoną z członków c. k. Rządu krajowego, c. k. jeneralnéj komendy, c. k. apellacyjnego trybunału, miejskiego Magistratu i Wydziału, która pod mojém dozorem i pod bezpośredniem przewodnictwem odemnie mianowanego przełożonego — pod nazwą: «Komissya dla miasta Lwowa» wszystkiémi do teraźniejszego stanu miasta odnoszącemi się sprawami zatrudniać się będzie.

Co się niniejszym do powszechnéj wiadomości podaje.

Lwów dnia 3 Listopada 1848 r.

Zaleski m. pp.

AUSTRYA.

Gazeta Wiédeńska z d. 5 Listopada zawiera następujące obwieszczenie:

Między warunkami które naczelnie dowodzący Xiąże Windischgrätz w swéj odezwie z d. 23 z. m. podał, wyrażony jest §fem 3 nakaz wydania następnych osób, mianowicie: b. król. węgierskiego podsekretarza stanu Pulszkiego, *polskiego emissaryusza* Bema, naczelnego komendanta gwardyi narodowéj Messenhauzera i użytego przy tymże Fenneberga, wreszcie wskazanego jako podżegacza Dr. Schütte. Z powodu że te pięć osób są *szczególniéj* niebezpieczne i że, jako główne sprężyny ostatniego powstania, na obalenie monarchii pracowały; z nieubłaganą surowością Xiąże feldmarszałek przyaresztowania onych żąda. Ułatwienie komunikacyi pomiędzy miastem i przedmieściami; złagodzenie środków stanu oblężenia, będą zależały od pojmania tych osób; w tym celu mieszkańcom, u którychby się rzeczone indywidua przechowywały, nakazuje się surowo aby w przeciągu 6 godzin wydać ich nieoomieszkali; w pzzeciwnym bowiem razie pod sąd wojenny oddani będą.

Wiedeń 4 Listopada 1848.

Od Rady gminnéj miasta Wiednia.

WŁOCHY.

Turyn 26 *Października.* Kongres federacyjny narodowy włoski, zebrany w Turynie, na posiedzeniu 23 b. m. uchwalił przez okrzyk, że Rzym wybiera na miejsce kongresu federacyjnego włoskiego. (*Opinione*).

— Piszą z Medyolanu 24 Października; że dniem przed tem zostało rozstrzelanych trzech ojców rodzin, liczących razem 17 sierot. Miasto jest w rozpaczy i gdyby było pewne pomocy Piemontczyków, jako téż wojska lombardzkiego, powstałoby natychmiast. Mówią iż od strony Bergono, Capreno, Palazzago i Ponteda, słyszano strzały armatnie. (*Concordia*).

Livorno 23 *Października godzina* 8 *wwieczór* Wiadomości które odbieramy, dozwalają nam podać jako rzecz pewną, że Ministeryum toskańskie zostało sformowane w ten sposób; Montanelli minister spraw zagranicznych; Guerrazzi spraw wewnętrznych; Mazzani minister sprawiedliwości; profeessor Zanetti oświecenia publicznego. Jutro zapewno będziemy wiedzieć inne nominacye. Program nowego ministeryum będzie zupełnie demokratyczny. Piérwszym jego warunkiem było zwołanie niezwłoczne włoskiego sejmu konstytucyjnego. Włochy nareszcie się odrodzą. Pragnienie ludów włoskich dopnie w końcu nowego celu, odbudują ojczyznę od Alp do Sycylii. Xiąże przyjął ministeryum Montanelli i Guerrazzi, w przekonaniu że czasy wolności zupełnéj nadeszły. (*Il Pensero italiano*).

Como 23 *Października.* Wojenny gubernator miasta Como i prowincyi lękając się ruchu, nakazał złożenie broni wszelkiéj. To wywołało wielkie oburzenie. Wszyscy mieszkańcy porwali się do broni i ruszyli na Como zkąd wypędzili gubernatora z garnizonem złożonym z Kroatów. Bitwa dopiéro ustała o 4 mile za miastem. Wojsko cofnęło się do Medyolanu.

Na placu katedralnym w Como wywieszono natychmiast trójkolorową chorągiew włoską; toż samo zrobiono we wszystkich gminach nad jeziorem Como. Austryakow nie masz w całéj prowincyi. Za odebraniem tych wiadomości, cała Bregencya poszła w ślady prowincyi Como, poprzysięgając zginąć z bronią w ręku lub wolność odzyskać.

Ruch ten podaje rękę innemu wywołanemu przez wkroczenie generała d'Apice do Walteliny na czele 2000 wychodźców, którzy odnieśli już pewne korzyści

W całéj prowincyi Bergamo dają się napotykać oddziały powstańców, mocne od 30 do 100 ludzi, dobrze uzbrojonych, a co szczególniejsza, w broń austryacką. Niektórzy powstańcy przepasani byli trójkolorowemi szarfami, być może iż to oficerowie.

Smiertelność w wojsku cesarskiém w Medyolanie jest wielka; codzień do sześćdziesięciu zapada nowych chorych, ponajwiększéj części na febrę zimną, która się później zamienia się w gorączkę nerwową, z któréj bardzo wiele umiera żołnierzy. We wszystkich szynkach w Medyolanie i na prowincyi, wołają bez obawy: *Niech żyją Włochy! Smierć Austryakom! Niech żyją bracia nasi Węgrzy!*

Sławny szpieg austryacki w prowincyi Como i Luco, Aureggi, został zabity i powieszony we wsi nad jeziorem Como. (*L'Estafette.*)

Werona 23. *Października.* Został tu odkrytym spisek, na to głównie wyrachowany, aby panującą nad całem miastem cytadellę świętego Piotra, 100iu działami obsadzoną opanować. Spiskowi w tym celu znaczną ilość mundurów austryackich z niebieskiemi i żółtemi wyłogami kazali sporządzić. Wcześnie jednak plan ten odkryto i schwytanych spiskowych do więzienia wtrącono.

Chur 28. *Października.* Podług dziennika *Echo du Jura* pokój byłby już we Włoszech zawarty. Jeden z xiążąt austryackich byłby królem Lombardyi. która płacić będzie roczną kontrybucyą 25 mill. reńskich pod gwarancyą Francyi i Austryi. Za to Austrya postawiłaby 100,000 wojska do dyspozycyi nowego króla. Część armii włoskiéj wróciłaby zaraz do Wiednia. Nikt nie jest zmuszonym temu wszystkiemu wierzyć.

Chiawenna znajduje się w powstaniu. Wojska austryackie cofnęły się do Medyolanu. Herby austryackie pozrzucano itp. Poczty z Medyolanu przychodzą teraz przez kanton Tessyn, gdyż na zwykłéj drodze komunikacye przecięte. (Allg. Zeit.)

Piza 22 *Października.* Anarchia owłada powoli całą Toskanią. Demonstracye, tłumne zgromadzenia się ludowe wywoływane od zuchwałéj mniejszości, miały miejsce w Pizie, Luce, Pistoi i innych. Umiarkowane dzienniki musiały zawiesić swe wydawnictwo, w obec wściekłych gróźb im czynionych, w Livorno szczególniéj, gdzie spisują listę proskrypcyjną. Jeżeli Florencya uniknęła dotąd większych rozruchów, to dla tego tylko że w tém mieście konsystuje 1,200 Piemontczyków; jak oni wyjdą, rozruchy się rozpoczną.

Wielki Xiąże upadł zupełnie na duchu; zrobiwszy wszystkie koncessye jakie tylko mógł, nie wie co daléj czynić, a że jest z natury dobry, nie chce udawać się do żadnych gwałtów.

Margrabia Ridolfi, poseł nadzwyczajny do mocarstw które się podjęły pośrednictwa, pisał z Londynu, że nic nie masz do oczekiwania ani od Francyi, ani od Anglii i że Lord Palmerston miał oświadczyć, iż jeżli Austrya będzie *dosć szlachetną* udzielając konstytucyą swym krajom włoskim, te powinny uważać się za bardzo szczęśliwe i być zadowolnionemi. Z drugiéj strony, p. Bastide pisze list za listem do Turynu, zaklinając Karola Alberta, aby nie rozpoczął kroków wojennych, gdyż mógłby skompromitować układy na drodze pokoju. [*Spectateur du Midi.*]

W Drukarni D. E. Friedleina.